Nr. 5. Tarnów dnia 30 stycznia 1927 Rok III.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

Sprawa mieszczańska.

Są w Sejmie przedstawiciele inteligencji, są przedstawiciele wielkiego i małego rolnictwa, są przedstawiciele rolników, lecz niema przedstawicieli polskiego mieszczaństwa.

Dlaczego?

Bo kiedy ostatnie czasy życia politycznego i społecznego Polski wykazały łączenie się poszczególnych zawodów, grup, stanów—w związki, w imię interesów zawodowych czy politycznych i kiedy tak wzmocnione starały się przez wysunięcie swych przedstawicieli do władz ustawodawczych o wywarcie wpływów na takie kształtowanie się życia gospodarczego w kraju, aby ich grupy miały możność egzystencji i rozwoju, to mieszczaństwo polskie zajęte wytężoną pracą w warsztatach, przeoczyło ważność i znaczenie organizacji i tak pozbawiło się swego przedstawicielstwa w sejmie. Rozumie się, że wskutek tego i sejm i rząd i samo społeczeństwo przechodziło nad potrzebami mieszczaństwa do porządku dziennego, nie doceniając roli, jaką w całokształcie interesów narodowych i państwowych odgrywa mieszczaństwo i roli jaką w produkcji krajowej odgrywa drobny producent—rzemieślnik, kupiec czy też mały przemysłowiec.

Jak wiadomo, za dawnej przedrozbiorowej Polski, mieszczaństwo polskie t. zw. stan średni odegrało niejednokrotnie rolę wybitną w historji naszego państwa. Po dokonanych rozbiorach, kiedy duch upadł we wszystkich, mieszczanie nie opuścili rąk, lecz jęli się pracy wewnętrznej nad umocnieniem siły organizacyjnej, cechowej, wychodząc z patrjotycznego założenia, że jeżeli społeczeństwo będzie w liczne związki skupione, wówczas zaborcom nie łatwo będzie zdławić polskość.

Później, gdy życie wymagało nowych form zaczęto tworzyć liczne organizacje mieszczańskie poza cechami, jak „Gwiazdy“, Stowarzyszenia oświatowe, kredytowe, zawodowe.

Wojna i związane z nią przesilenia gospodarcze do tego stopnia odbiły się na rzemiośle drobnym handlu i małym przemyśle, że doprowadziły nasze mieszczaństwo do stępienia na to, co się wokoło dzieje i w takim stanie zastała mieszczaństwo powstająca Polska.

Dopiero wybory do Sejmu ustawodawczego pobudziły pewne grupy do ocknienia, do ruchu, do działania i mimo krótkiego czasu pracy organizacyjnej zdołało wówczas stronnictwo mieszczańskie wprowadzić do pierwszego Sejmu 13 posłów. Stronnictwo to wkrótce upadło, a gospodarcze skutki wojny zaczęły dopiero wtedy naprawdę dokuczać mieszczaństwu. Więc zasklepiło się mieszczaństwo w swych warsztatach i sklepikach jeszcze bardziej i do obecnego Sejmu oficjalnych reprezentantów nie wprowadziło.

Nauczone smutnem doświadczeniem, widząc że jest źle — mieszczaństwo zaczęło się rozglądać, konsolidować, łączyć i dziś już w całym szeregu miast Małopolski i innych dzielnic istnieją organizacje mieszczańskie, coraz poważniejsze, coraz silniejsze. I o ile mieszczaństwo polskie nie zejdzie z tej drogi, to będzie miało przed sobą przyszłość i może stać się ugrupowaniem, z którym poważnie będzie się musiał liczyć rząd i społeczeństwo.

Ale przedewszystkiem musi stanąć jednolita na całą Polskę, silna organizacja mieszczańska, mająca jedną centralę, jeden kierunek działania, zdecydowaną taktykę odnośnie do zagadnień gospodarczych, jak i politycznych.

Przyszłość mieszczaństwa tem w pomyślniejszych maluje się barwach, iż w swoich przedsięwzięciach spotyka się już ze zrozumieniem inteligencji i z poparciem tych szerokich mas robotniczych, które stoją na gruncie narodowym i katolickim.

Współpraca ta musi znaleść wyraz na terenie sejmu, rad miejskich i współpraca ta musi znaleść odzwierciedlenie we wspólnej akcji wyborczej do wszystkich instytucji i ciał wybieralnych.

Mieszczaństwo ma za sobą piękną przeszłość. Czy przyszłość jego zapisze się w dziejach historji naszej również tak chwalebnie jak w wiekach minionych, zależy to od samego mieszczaństwa. Zależy też od tej zbiorowej siły i wytężenia rozwój i dobrobyt mieszczaństwa i przyszłość naszych miast.

Jan Podolski weteran z r. 1863.

Wspomnienia z roku 1863.

W rozgrywających się wypadkach w latach 1863/64 mieszczaństwo polskie brało nader wybitny udział. Składało ofiarę krwi szczerze i ochotnie a niezliczone pobojowiska zroszone zostały krwią serdeczną młodzieży mieszczańskiej.

W oddziałach w których, ja byłem, przeważała obok starszych młodzież rzemieślnicza.

W wspomnieniach swoich chcę dobitnie zaznaczyć ów patrjotyczny a tradycyjny nastrój polskiego mieszczaństwa w powstaniu styczniowem, w którem ja jako 18 letni chłopiec urodzony i zamieszkały w Mielcu, udział brałem.

Jako chłopiec młody ciekawie pochwytywałem wieści o krwawych zapasach. Odwaga, bohaterstwo naszych powstańców w opowiadaniach rosły do olbrzymich rozmiarów, umysły młodych rozgorączkowane, pragnęły gołemi rękami rzucić się na ciemiężyciela i nie zginąć, lecz zwyciężyć.

W czerwcu doszła nas wieść o nieszczęśliwej przeprawie pod Maniowem oddziału Dunajewskiego, w której to przeprawie zginęło podobno przez zdradę, nietylko dużo naszych lecz również utonął w Wiśle major Dunajewski.

Kilkunastu poległych, jak również Dunajewski spoczywają na cichym lesistym cmentarzu w Szczucinie.

W tym oddziele zginęło również kilku mieszczan z Mielca i syn dziedzica mieleckiego Lewartowski.

Wiadomem mi było, że osobiście mi znani Jakób Dziekan i Jan Ryniewicz znajdują się w jakimś oddziele powstańczym. Było to w październiku r. 1863.

W okolicy Mielca leczyło się kilkunastu rannych powstańców. Od nich czerpaliśmy wiadomości o bojach i od nich dowiedziałem się o mającym się tworzyć oddziele, który w krótce miał przejść granicę i wkroczyć do Królestwa.

Oddział tworzy. się w lasach baranowskich, od Mielca około 3 mile odległych.

Pewnego dnia nikomu nie mówiąc i z niczem się niezdradzając, uciekłem z domu i udałem się do tworzącego się oddziału.

Oddział formował Dyonizy Czechowski, generał. Było nas przeszło 800 ludzi. Mieleckich było tam już kilkunastu.

Między innemi: Jan Ćmielowski, Walenty Działowski, Wawrzyniec Panek, Kasper Lejko, Błażej Boryński, Janl Korpanty, Wojciech Weryński i inni, oraz Jan Jaworski, niestrudzony dostawca żywności i amunicji którą umiał zdobywać wśród największych trudności i pojedyńczym oddziałom dostarczać.

W lasach otrzymaliśmy mundury i broń, które były zakopane i uformowano z nas 6 rot strzelców po 100 ludzi, 100 kosynierów i przeszło 100 konnicy. Złożyliśmy przysięgę, którą odebrał ksiądz, wiekiem już starszy. Przysięgliśmy Matce Boskiej, Królowej Polski, że Ojczyznie nie pożałujemy życia i wywalczymy wolność.

Po kilku dniach wyruszył oddział przez wieś Koło na miasteczko Osiek, przeszliśmy Wisłę wbród.

Za Osiekiem zeszliśmy w lasy. Wynurzywszy się z lasów, maszerowaliśmy biegnącym równolegle z lasem gościńcem. Zbliżywszy się do wsi Rybnicy, wpadliśmy na zasadzkę, urządzoną przez Moskali w lesie, z którego zaczęli do nas gęsto strzelać. Czachowski podzieliwszy oddział na 2 części, rozkazał atak na las i po krótkiej walce pomimo przeważających sił Moskali wyparliśmy ich. Pierwsza ta bitwa, w której otrzymałem chrzest bojowy, odbyła się 20 października 1863.

Z Mieleckich zostali w tej bitwie ranni: Jan Ćmielowski w nogę i Walenty Działowski ciężko ranny, również w nogę, którą mu amputowano.

Pod wieczór tego dnia doszliśmy pod dwór w Jurkowicach. Znaleźliśmy tam gościnne przyjęcie i po wieczerzy rozmieściliśmy się na nocleg. Ze świtaniem zostaliśmy napadnięci przez przeważające siły Moskali. Otoczono nas prawie ze wszystkich stron, jedno tylko zostało nam wyjście na wieś Jurkowice. W tą właśnie stronę nakazał Czechowski nasz odwrót. W odwrocie natknęliśmy na murowaną owczarnię dworską. Tu z przerażeniem spostrzegliśmy wynurzającą się z lasu konnicę nieprzyjacielską. Zajęliśmy więc owczarnię i przez długi czas przez okienka ostrzeliwaliśmy się.

Czachowski z konnicą przebił się przez okrążający nas pierścień i zapadł w lasy. W owczarni długo trzymać się nie byliśmy w stanie, gdyż moskale podpalili słomiany jej dach, duszeni żarem i dymem zaczęliśmy się wysmykać a Moskale poczęli nas razić strzałami i zabierać w niewolę.

I tak do niewoli dostali się z nieletnich: Wawrzyniec Panek, Kasper Lejko, Jan Korpanty, i Błażej Boryński. Ostatni umarł na Syberji.

Ja pełzając, dopadłem szczęśliwie lasu i przebiegłszy kilka kilometrów zaszyłem się w gąszcze, w których nocowałem. Na drugi dzień przedzierając się gąszczem napotkałem towarzysza, który również jak i ja ujść zdołał, a dalej spotkaliśmy znowu kilku kolegów.

d. n.

Legenda o Matce B. Gromnicznej.

Zyłse roz na tym boskim świecie bardzo chudobny dziadowina. Cy to zima, cy lato chadzał se zawse w cieńkim łoberoku. A co poćciwe, to poćciwe dziadosko beło. Za łumrzykami pocirz ślicnie mówił, o pogode cy o dysc piknie sie modlił, a co mu kto doł, to tem sie ukontetowoł. Idzie se roz drogom, a beła to straśna zima Jak moze odziwo zziebniente ciało zdartym łoberokiem, a tu śnig zacino w ocy, a ten niecnota zimny wiater włazi w kużdom dziurke w łoberoku i po skórze swemy palicami przebiro. Zgrabiały mu rece, wypod kijosek z garzci, nogi mu zdrentwiały. Krzynke pomyśloł co mo robić, wreszcie pedo: „O Mateńko Bozo! Jus sie nie ruse, jus zamre!"

Patsy, as tu samiusiejkim środeckiem drogi idzie se Ona, Matka Bożo, w bieluśkim przyobleceniu, a wele Ni pełno janiołecków ze świckami w rekach. Janiołkowie krocyli śpiwajoncy i swickami łodganiali wiater od Matusi. A Na świetso Panienka wyciongła reke, wziena jednemu janiołkowi świcke, dała jom dziadkowi i łobezwała sie: „Mos! Łogrzyj sie tym świentym łogienioskiem" — i odesła.

Wzion se dziadek świcke do reki, grzeje sie, ciepło sie mu robi coroz milse, as tu zawioł wiater niecnota i zgasił świcke. Póki sie świcka świaiła, to go grzoła, a teraz ucuł nogle zimno, wiater go łułapił w swe garzci, tak se ta i zamor poćciwe dziadosko. A kiedy hań na drugi dzień ludzie przyśli i dziadka znoleźli, jak siedzioł se oparty o drzywko, w rece trzymoł świcke, a cień Matki Boski unosił sie nad nim i łodgonioł zarłocne wrony i kruki, co sie wele niego kreciły, by go zakostować.

Na te pamiontke łobchodzom ludzie świento Matki Boski Gromnicny i świencom wtedy świcki takie, jakie Matka Bosko dziadkowi dała. Świcki te nazwali gromnickami, bo one tys od gromów i wszelki bidy cłeka chroniom, a Matke Boskom od gromnicy Gromnicnom nazwali. Kużdemu łumirajoncemu do renki gromnicke sie wkłado, by Matka Bosko odganiała od dusycki krześcijańskiej złe duchy, tak jak odganiała wrony i kruki od ciała łumarłego dziadusia.

Jur Jaromir

O tanie a trwałe budynki.

Duże miasta w dobie obecnej zabudowują się słabo, do czego w niemałej mierze przyczynia się zastój w przemyśle i handlu, zatem brak gotówki, której trzeba dużo, bo budowa w mieście jest kosztowna i musi być według ścisłych przepisów prowadzona.

Inaczej rzecz się przedstawia na wsi, gdzie buduje każdy dla siebie, a przytem przepisy budowlane nie są tak ostre, jak w mieście. Niestety wieś się buduje od dawna, a tem bardziej w obecnych ciężkich czasach, prawie wyłącznie z drzewa i to Boże się pożal z jakiego!

Jakkolwiek w wielu dziedzinach życia na wsi już się dużo na lepsze zmieniło, to jednak pod względem budownictwa — może najmniej. Budujemy jak za dawnych czasów z tą zmianą, że na budowę ścian używamy coraz cieńszego i gorszego drzewa. Mała jednak jest nadzieja, by w najbliższej przyszłości wieś mogła się budować z cegły, bo opał i robocizna są coraz droższe, zatem cegła nie stanieje, a cement też jest drogi. Trzeba więc rozejrzeć się za materjałami tańszemi, któreby mogły cegłę zastąpić. Do takich materjałów należą — piasek i wapno, doskonale się na budowę nadające.

Sposób budowania z piasku i wapna, znany był przed kilkudziesięciu laty, gdyby więc ludzie, w których obowiązku i zakresie leży dbać o prawidłową zabudowę wsi, zechcieli sięgnąć pamięcią wstecz, toby sobie przypomnieli, co pisali w sprawie budowli piaskowo wapiennej nasi działacze społeczni.

W latach około 1895 roku, wielki pisarz ludowy i przyjaciel ludu wiejskiego, ś. p. Konrad Prószyński (K. Promyk), w „Gazecie Świątecznej", nawoływał i podawał sposoby, jak budować budynki tanie i ogniotrwałe, a w roku 1903-im wydał broszurę pod tytułem: »Budowle z piasku i krycie budynków ogniotrwałe«.

W broszurze tej podane jest kilkanaście fotografij budynków, postawionych w różnych stronach kraju, jak również są zamieszczone listy z podziękowaniami od tych, którzy budynki piaskowo-wapienne pobudowali.

Jeszcze przedtem, bo w roku 1882, Wincenty Wiktor Chrzanowski wydał broszurę, o sposobie budowania z piasku i wapna, opartą na własnem doświadczeniu. Niestety broszury Chrzanowskiego i Prószyńskiego są w handlu księgarskim wyczerpane.

Należy podkreślić, że wówczas, gdy ci działacze nawoływali do budowania z piasku i wapna, mieli na uwadze tylko ogniotrwałość i długowieczność budowli, bo drzewo można było dostać wszędzie, w dobrym gatunku i tanio, z czem dziś jest wręcz odmiennie.

Zalety domu piaskowo-wapiennego są następujące:

1) Tani, — bo ściany, t. j. zrąb, kosztuje cztery razy mniej, aniżeli budowany z drzewa.

2) Ogniotrwały — to zrozumiałe dla każdego.

3) Ciepły — gdyż ściany robi się grube na 60 do 80 cm., piasku bowiem nie żałujemy a wapno tanie.

4) Zdrowy — jeżeli bowiem higjeniści każą koniecznie tynkować ściany tak z cegły, jak z drzewa, to dlaczego ściany z samego tynku miałyby być nie zdrowe.

Wymienione zalety dość wyraźnie przemawiają za tym sposobem budowania.

Nasuwa się pytanie, co robić, gdy piasku w okolicy niema. Odpowiedź jest b. prosta — gdzie piasku blisko niema, tam gleba musi być dobra, zatem i pieniądze ludzie mają, niech więc budują z cegły. Jeżeli ich nie stać na cegłę paloną, niech budują z gliny, bowiem przy dzisiejszych ulepszonych sposobach i z gliny, dobry dom pobudować można. Naprawdę jednak — piasek jest na terenie całej Polski, a przytem prawie każdy piasek do budowy się nadaje. Tutaj trzeba zaznaczyć, że jakkolwiek ten sposób budowania jest dla wszystkich przystępny, to jednak nieobznajmiony z wieloma drobnymi „sekretami", może łatwo budowę spartaczyć.

(Dokończenie nastąpi.)

Czy katolickim dzieciom szkolnym potrzebna jest spowiedź

i inne praktyki religijne?

Pytanie wydaje się zapewne śmieszne i zbyteczne. A jednak dotknąć się musi tej sprawy, ponieważ...

Min. Bartel jako b. kierownik ministerstwa wyznań i oświaty wydał okólnik, który reguluje praktyki religijne w szkołach, dzieci wszelkich wyznań. Okólnik ten rozporządza, kiedy mają odbywać się w szkołach wspólne spowiedzi i Komunje św. i że jest obowiązkiem uczniów brać w nich i w nabożeństwach szkolnych udział.

Cóż bardziej słusznego? Cóż damy dzieciom, jeśli im nie damy wiary? Co może być z dzieci, niereligijnie wychowanych? Czyż to jest dziwnem i niesprawiedliwem, by dziecko katolickie brało udział w praktykach religijnych? Zresztą okólnik nie zmusza dzieci t. zw. rodzin bezwyznaniowych do praktyk religijnych. Nie zmusza też dzieci prawosławnych czy protestanckich do spowiedzi katolickiej, ani też odwrotnie.

Mimo to...

Donosi „Naprzód" z dnia 27 b. m. (Nr. 21 str. 7) następującą wiadomość p. t.: Interpelacja P. P. S. w sprawie przymusowego uczęszczania młodzieży szkolnej do Kościoła".

Warszawa, 25 stycznia. Klub PPS złożył wczoraj interpelację do prezesa Rady ministrów i ministerstwa oświaty w sprawie okolnika podpisanego przez wicepremjera Bartla o nauczaniu religji katolickiej w szkołach.

Okólnik ten wprowadza sprzeczny z artykułem 120 konstytucji i artykułem 13 konkordatu obowiązek przymusowego odbywania przez młodzież szkolną praktyk religijnych.

Tego rodzaju okólnik prowadzi do wypaczenia charakteru dziecka, do obłudy, wreszcie do sponiewierania religji. Wobec tego interpelacja domaga się zniesienia omawianego rozporządzenia — jako zmierzającego do klerykalizacji szkoły polskiej.

Robotnicy słyszycie? Czytajcie raz jeszcze! Ci zwłaszcza, którzy wierzycie, że socjalizm nie miesza się do spraw religijnych, że dla niego religja jest rzeczą prywatną — czytajcie!

„Uczęszczanie dzieci do kościoła paczy charakter dzieci"! Tak mówi „Naprzód", tak publicznie twierdzą socjalistyczni posłowie wobec rządu. Gdzie się podziały zapewnienia wiecowie?

Czyż to nie dowód, że socjalizm walczy z Kościołem katolickim?

Przymus ma być dla dzieci nieodpowiedni — powiadają socjaliści. Czy dziecko nauczyłoby się czystości, porządku, czy chodziłoby do szkoły, gdyby nie użyć względem dzieci przymusu? Przecież dziecko nie ma na tyle rozumu, by mogło wybierać co lepsze. Wybiera zawsze co dogodniejsze lenistwu, zachciankom, wogóle złej naturze ludzkiej. Czy z drugiej strony nie mamy codziennie wiele przykładów, co się dzieje z dziećmi, względem których pobłażliwi lub niedbali rodzice nie stosują przymusu? Ile młodych narzeka, że rodzice nie używali względem nich przymusu?

To jest zresztą zupełnie jasne i naturalne. Socjalistom nie idzie o przymus, o dzieci, o ich charakter, ale głównie o to, by odebrać wszelką wiarę, religijność masom i by spełniły się ich mrzonki.

Chcą w bezwyznaniowem, zezwierzęconem społeczeństwie socjalistycznem, tym przyszłym ich raju: człowieka- zwierzę - maszynę, którymby jak w Rosji kierowali jak maszyną.

Chcą i dążą, by porządki Meksyku i Bolszewji zapanowały w Polsce.

Dookoła akcji wyborczej.

Wybrany przez założycielskie zebranie Polski Komitet wyborczy złożony z 36 osób odbył posiedzenie we środę 26 b. m., na którym uchwalono zakooptować tyle członków Komitetu, aby wszystkie organizacje i ugrupowania i dzielnice a nawet i odcienia polityczne wśród tychże miały tam swoje przedstawicielstwo i głos. Dlatego liczbę członków Komitetu podniesiono do 150 osób. Tak skompletowany Komitet zbierze się w przyszłym tygodniu, wyłoni z pośród siebie Komitet wykonawczy i nakreśli akcję działania.

Tymczasowe prezydjum obecnego Komitetu stanowią: p. asesor dr. Jakubowski, jako prezes, p. inż. Huber, jako wiceprezes, p. Hajdukiewicz (mł.) jako sekretarz i p. dyr. Sienkiewicz jako skarbnik.

Praca nad sporządzeniem list wyborczych dla poszczególnych kół już jest na wykończeniu. Podobno koło I będzie liczyło przeszło 500 wyborców, koło II przeszło 400, koło III przeszło 5 tysięcy, koło IV około 15 tysięcy. Razem około 20 tysięcy wyborców.

Będzie więc ruch w mieście. Zainteresowanie w wyborach i udział musi być ogromny, ponieważ całe miasto zdaje sobie sprawę, że Tarnów stoji przed wielkiem zadaniem. Jeżeli bowiem dojdzie do skutku założenia fabryk urzędowych na zachód od granic miasta to miasto się powiększy gwałtownie. Aby podołać wielkiemu zadaniu, jakie będzie związane z tymi zagadnieniami — musi mieć miasto światłych, dzielnych, rozumnych i roztropnych zarazem gospodarzy-radnych i Magistrat, odpowiadający potrzebom wielkiego miasta, a nie kliki osobistych lub partyjnych interesów.

Niechże ożywią się Tarnowianie! Niech zainteresują się akcją wyborczą i wyborami!

Niech żyje Zjednoczony Polski Obóz Wyborczy! Precz z partyjnictwem i małostkowością!

Ścisły komitet klubu radjo-amatorów

zwraca się do P. T. Redakcji o łaskawe umieszczenie w swym poczytnym organie nast. wiadomości:

Dnia 26 bm. odbyło się w Tarnowie posiedzenie organizacyjne zainicjowane przez p. por

Kracha celem założenia radjo-klubu. Ścisły komitet pod kierownictwem p. Dyr. Studnickiego, odczuwając potrzebę i korzyści takiego klubu w mieście posiadającem ponad 100 radjo amatorów, uchwalił w najbliższych dniach ułożyć statut i rozpocząć akcję celem pozyskania jak największej ilości członków.

Za Komitet *X. R. Zieliński*

Kurs łączności Przysp. Wojsk. dla Pań.

Powiatowy Komitet wych. Fiz. i przysp. wojsk. w Tarnowie, powodowany chęcią przygotowania wykwalifikowanego personalu służby łączności, jako części składowej ogólnego wojskowego przysposobienia społeczeństwa ma zamiar urządzić bezpłatny kurs łączności dla pań, pod kierownictwem oficera łączności 16 p. p.

Program kursu obejmowałby ogólny pogląd na służbę łączności w wojsku, zasady telefonji, telegrafji i radjotelegrafji, wraz z obsługą aparatów i central telefonicznych, aparatów telegraficznych, oraz aparatów radjotelegraficznych nadawczych i odbiorczych.

Czas trwania kursu został obliczony na 8 tygodni licząc po 2 względnie 3 godziny tygodniowo w godzinach wierzoruych, przyczem kurs rozpocząłby się w pierwszej połowie lutego br

Po ukończeniu kursu kandydatki otrzymają odpowiednie zaświadczenia.

Zgłoszenia kandydatek przyjmuje i ewentualnych wyjaśnień udziela w terminie do 5 lutego br. kpt. Żarek Tadeusz Tarnów, ul. Chyszowska 29 budynek P. K. U. parter codziennie od godz. 2 3 po południu.

Czy powstaną fabryki państw. w Dąbrówce?

Cały Tarnów ożywiony. Wszystkich oczy zwrócone na zachód, za Białę, w stronę Dąbrówki. Tam ma się dokonać akt wielkiej przyszłości miasta, tam byłby zakątek nowego jego rozwoju.

Pewnem jest, że rząd pertraktuje z ks. Sanguszką o odstąpienie folwarku w Dąbrówce pod budowę fabryki przetworów chemicznych, podobnej jaka jest w Chorzowie na Górnym Śląsku. Nie jest tajemnicą, że ks. Sanguszko był w tej sprawie na posłuchaniu u Prezydenta we wtorek, a we środę reprezentacja miasta p. burmistrz Kryplewski, p. wiceburmistrz Matz i p. inż. Wowkonowicz.

W ostatniej chwili przyszła wiadomość, że sprawa jest na dobrej drodze.

Tyle jest prawdy.

Na tle tych zabiegów i planów każdy Tarnowianin opowiada **„prawie że"** wiarygodne wiadomości.

A więc, że nie o Dąbrówkę tylko idzie, lecz na razie o nią, bo rząd ma zamiar kupić też folwarki Chyszów, Klikową, Krzyż, że ma powstać kompleks fabryk i urządzeń, związanych z fabrykacją chemiczaych produktów, że budowa całości tych zakładów potrwa 15 lat, że ostatecznie byłoby zajęte 5 do 15 tysięcy robotników, że z wiosną rozpoczętoby już prace.

Że miasto musiałoby łącznie z tą sprawą przenieść stację wodociągową w Świerczkowie, zaprowadzić kanalizację, wydłużyć tramwaj do Dąbrówki powiększyć miejską elektrownię tak, aby w razie przypadkowego braku prądu z elektrowni rządowej, jaka nad Dunajcem stanie — miasto zaopatrywało fabryki rządowe i że na te cele otrzyma Tarnów od rządu wielkie kredyty.

Powiadają, że miasto musi dobrze zabiegać koło tej sprawy, bo i inne miasta o to się starają. Wymieniają: Łódź, Radom, Sandomierz. Ale inni twierdzą, że daremne ich zabiegi, bo Prezydent Rzeczypospolitej upodobał sobie Tarnów ze względu na dogodny punkt, i bystrą a dużą wodę Dunajca i jej składniki.

Albo, że wprawdzie co do ceny ziemi nie nastąpiła jeszcze zgoda obu stron (rządu i ks. Sanguszki), ale że utworzyć ma się w tej sprawie sąd polubowny, złożony z czterech fachowców po dwóch z obu stron i piątego superarbitra i że obie strony poddają się orzecznictwu tego sądu co do ceny ziemi.

Ze Zarząd dóbr ks. Sanguszki ma zamiar za uzyskane pieniądze i kredyty rządowe uprzemysłowić swe gospodarstwo rolne, podają fabrykę cykorji, krochmalu, płatków kartoflanych.

Że w Krzyżu i na błoniach pod Lipiem byłoby lotnisko dla eskadry aeroplanów rządowych. Że rząd rozpocząłby równocześnie budowę linji kolejowej Tarnów — Szczucin — Radom — Grodzisk — Warszawa.

I czego jeszcze nie mówią? Niektórzy z taką pewnością, jakby byli członkami Rady Ministrów, otoczenia Prezydenta lub Sztabu generalnego.

Już i gazety warszawskie, krakowskie i inne zainteresowały się tą sprawą. Te piszą, że obecny prezydent p. prof. Mościcki jako specjalista i b. dyrektor fabryk chorzowskich już w r. 1919 upatrzył sobie to mazurskie zakątcie, ujęte Wisłą, Dunajcem i Białą jako teren najodpowiedniejszy pod budowę fabryki azotu, amoniaku, wodoru i aluminium — jako teren odpowiedni z wielu względów: militarnych, fizycznych, właściwości wody Dunajca i okolicznych pokładów ziemi, geograficznych, etnicznych.

Co prawdą jest, co fantazją, niedaleka przyszłość okaże. Sprawa warta jest zainteresowania tak, że można darować nawet domysły. bo dobrze jest, że Tarnów choć raz ma sposobność szerzej myśleć, pragnąć i dążyć.

Wiązanka.

WP. Ignacemu Freyowi, urzęd. salinarnemu w dniu imienin *Autor.*

Dziś koło Twego biesiednego stołu
Zeszło się grono przyjaciół serdecznych,
Ażeby dłoń Twą uściskać pospołu —
Życzyć lat życia jasnych i słonecznych...
Więc i ja także swoją lutnię stroję,
By na niej śpiewać, co serce dyktuje:
Nie znaj, co troski ani niepokoje:
Bóg niech się Tobą zawsze opiekuje...
Niech Twoje życie złotym blaskiem płonie,
Niechaj nieszczęścia dom Twój omijają —
Niechaj te szczodre spracowane dłonie
Najdłuższe lata braci wspomagają!
Żyj zawsze wesół wśród zacnej Rodziny —
Wśród drogich Dzieci, które tak miłujesz,
A które w Tobie widzą skarb jedyny,
Bo swojem sercem na to zasługujesz!
W szlachetnej piersi złote serce bije,
W szlachetnej głowie wielki czyn powstaje —
Szlachetną ręką wonne wieńce woje,
A pamięć wieczna w sercach pozostaje!
„Szczęść Boże" zawsze Tobie ukochany
Sąsiedzie miły — serdeczne „Szczęść Boże!"
Niech Ci obfity plon wydadzą łany
A spichrze Twoje niech zapełni zboże!
Tego Ci życzę w dniu Twego patrona
Z głębi miłością wezbranego łona. —

Robert Rydz.

Z chrześć. ruchu zawodowego.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Białej XII Zjazd delegatów Zjednoczenia Chrześć. Związków zawodowych.

Zjazd ten urządzono po raz pierwszy nie w Krakowie ale w Białej, mieście kresowem, na pograniczu śląskiem, aby w ten sposób zamanifestować organizacyjną z dzielnicą śląską, jak również celem uczczenia 20 letniego jubileuszu powstania pierwszej placówki chrześć. związku zawod. w Białej.

Zjazd ten miał jako główne zadanie uchwalenie połączenia się chrześć. ruchu zawodowego Małopolski zachodniej i Śląska w jedno Zjednoczenie organizacyjne ze wspólną centralą. (Dotychczas była osobna centrala w Krakowie i osobna w Katowicach) Zjazd był ponadto przeglądem sił, pracy, związków od ostatniego Zjazdu, jaki się odbył w listopadzie 1924 r.

Brali udział w Zjeździe posłowie klubu Chrześć. Demokracji p. Holeksa, jako poseł okręgu bialskiego i p. Puchałka, jako prezes Zarządu głównego Chrześć. Zjednoczenia zawodowego, ks. Patron Kasprzyk z Krakowa, ks. prof. Mączyński z Białej i zastępca komisarza m. Białej prof. Nycz. Ponadto naturalnie kilkudziesięciu delegatów związków z Małopolski zachodniej i Śląska Cieszyńskiego. Z Tarnowa brali udział w Zjeździe jako delegaci p. Poręba i p. Witek.

Zjazd uchwalił połączenie się z Górnym Śląskiem, przyjął projekt nowych statutów i szereg rezolucji.

Dnia 6 lutego odbędzie się w Katowicach (w Domu Związkowym) Walny Zjazd delegatów chrześć związków zawod. Małopolski Zach. i Śląska celem wyłonienia najwyższych władz Chrześć. Zjednoczenia zawodowego i uchwalenie nowego statutu.

Zjazd ten będzie miał wielkie znaczenie w dążeniu do unifikacji chrześć. ruchu zawodowego. Już odbywający się równocześnie we Lwowie zjazd delegatów chrześć. Związków zawodowych z terenu wschodniej Małopolski uchwalił połączenie się z Krakowem i Katowicami. Niewątpliwie też wkrótce przystąpi do współpracy Wielkopolska i Pomorze a siła ta skłoni upartych kongresowiaków i kresowców do przyłączenia się do akcji unifikacyjnej, bo przecież każdy to dobrze rozumie że **w zjednoczeniu siła**.

(Sprawozdanie organizacyjne podamy po zjeździe katowickim).

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Rokowania między Francją a Niemcami uniemożliwia **przesilenie gabinetowe w Niemczech,** już przeszło miesiąc trwające. Francja nabiera coraz większego przekonania, iż stanowczo należy dla zapewnienia spokoju w Europie żądać zniesienia twierdz na granicy polskiej, a potem mówić dopiero o ewakuacji Nadrenji.

Od lat już trwające **naprężenie między Stanami Zjednoczonemi a Japonją** zarysowało się wyraźnie z okazji zatargu między Meksykiem a Stanami, które uchwyciły nici bardzo bliskiego kontaktu między Meksykiem a Japonją. Na tem też tle należy patrzeć na ten zatarg i nagłą zmianę taktyki Stanów względem Meksyku. Jeszcze nie nadeszła godzina walki, do której Stany i Japonja się sposobią. Obecnie Japonja stara się przez zręczną dyplomację odosobnić Stany w Ameryce przez kaptowanie państw południowej Ameryki.

Na morzach chińskich przed Szangajem stoją obecnie 62 wojenne okręty angielskie, 24 amerykańskich, 14 japońskich, 9 francuskich i 3 włoskie.

Traktat rumuńsko-francuski świeżo zawarty zawiera ciekawy szczegół, a mianowicie Rumunja zobowiązuje się nie zaczepiać Sowietów, w razie jednak gdyby Sowiety wystąpiły przeciw Rumunji, to Franja stanie po stronie Rumunji.

Słowacy otrzymali autonomję. Zamiast ministra dla Słowaków otrzymają Słowacy krajowego prezydenta, który będzie mianował wszystkich wyższych urzędników administracyjnych. Ponadto będą mieć własny sejm złożony z 80 posłów, z czego $^{1}/_{3}$ mianowaną przez rząd, $^{2}/_{3}$ wybieraną przez ludność.

Ostatnie powstanie **w Albanji** stłumił rząd surowo. Aresztowanano 1200 osób, z czego 36 skazano na śmierć.

Z POLSKI.

Sejm zebrał się we wtorek. Posłowie białoruscy wszczęli zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu awanturę o zwolnienie uwięzionych posłów, poczem postawili wniosek o wyrażenie marszałkowi wotum nieufności. Wniosek został odrzucony głosami posłów polskich wszystkich stronnictw z wyjątkiem komunistów. **Toczą się obrady nad budżetem** który przedstawia się w rozchodach 1.981,813.518 zł. a w dochodach 1.085,897.307 zł. — nadwyżka nad rozchodami wynosi 4,033 789 zł.

We wtorek odbyła się **w Warszawie piękna uroczystość** wręczenia biretu i piaszcza Kardynalskiego Mons. Lauriemu nuncjuszowi Stolicy Apostolskiej przy rządzie polskim. Aktu tego dokonał na zasadzie specjalnego upoważnienia i przywileju od Ojca św. — prezydent Rzeczypospolitej. Uroc ystość odbyła się z nadzwyczajną wspaniałością w w Kaplicy na Zamku w Warszawie.

Częściowa amnestja. Ogłoszono dekret Prezydenta z mocą ustawy, na podstawie którego skazani na karę pozbawienia wolności mogą być przedterminowo zwolnieni, jeżeli odbyli już $^{2}/_{3}$ najmniej jednak sześć miesięcy wymierzonej kary i przez ten czas prowadzili się dobrze. Skazani na karę bezterminowego (dożywotnego) pozbawienia wolności mogą być przedterminowo zwolnieni, jeśli odbyli niemniej niż 15 lat. Rozporządzenie wchodzi w życie dnia 1 lutego.

Głosy z miasta.

„GNIAZDO REAKCJI."

Redaktorom „Hasła" nie spodobało się, że w Gwieździe urządziło tarnowskie mieszczaństwo „Opłatek", który zgromadził elitę tarnowskiej inteligencji i zadzierzgnął między nią a mieszczaństwem katolickiem żywszą przyjaźń. Węszą w tej „konsolidacji" akcję przedwyborczą, zespolenie się żywiołów polskich i chrześcijańskich a to przecież chwalcom sa-

nacji lewicowej na Ratuszu na rękę iść nie może. Nie mogąc już inaczej ugryźć ani członków Gwiazdy ani ich gości, napadli na samą instytucję, nazywając ją „gniazdem reakcji.“

Dlaczego?

Dlatego, że „Gwiazdę“ założył ksiądz i dotąd ksiądz na jej czele stoi. Że Gwiazda była zawsze ostoją zdrowo myślącego mieszczaństwa i taką przetrwała do dni ostatnich. Że wychowała w swem gronie wielkie postacie mieszczan, prawdziwe perły obywatelstwa tarnowskiego. Że przetrwała burzę wojenną, że odstępują gościnie swych sal dla uroczystości katolickich i narodowych i prelegentów stojących zawsze na stanowisku praworządności. Że i dzisiaj zdolna jest krzewić wszelką myśl szlachetną i przewodniczyć akcji mieszczańskiej i katolickiej, że broniła się zawsze i bronić się będzie przed bezwstydem i anarchją — za to ją nazwało „Hasło“ gniazdem reakcji.

Pewnie! Dla przyjaciół tow. Ciołkosza przybytkiem kultury i postępu jest buda, dziewka, wódka i rewolucja—a Gwiazda i mieszczaństwo tarnowskie jakoś nie chce tego zrozumieć.

Inde ira... J. H.

Strusiniacy pod kościołem. Po zajęciu się zachowaniem zuchów Strusiny na **pasterce** w kościele ks. Misjonarzy, przychodzi dziś kolej zwrócenia uwagi na zachowanie się poważnych, w sile wieku i doświadczenia będących gospodarzy Strusiny w czasie kazania i mszy świętej.

Strusiniacy nie lubią słuchać kazań ani uczestniczyć w „bezkrwawej Ofierze“. Miast tego wolą podpierać mury otaczające kościół św. Rodziny, bo zdaje im się, że bez tych żywych podpór—zawalą się. Dla dodania sobie animuszu w tak ciężkiej (!) pracy, palą papierosy i prowadzą rozmowy nic wspólnego nie mające z powagą miejsca i chwili. Po skończonym zaś nabożeństwie spieszą czemprędzej do Morica, Kopla a zwłaszcza do sąsiedniej Zosi, by tam pokrzepić nadwątlone siły przez długie stanie i podpieranie murów, licznemi kolejkami wódeczek i piwa Tak to Strusiniacy po bożemu święcą każdą niedzielę i święto.

A tymczasem krzyże na wierzyczkach kościoła chylą się do upadku. Czyż możecie znosić spokojnie Strusiniacy poniżenie symbolu naszej wiary? Czyż was nie wstyd?

Złóżcie czemprędzej odpowiednią kwotę, by ks. Misjonarze mogli naprawić te krzyże, które już rok są otoczone rusztowaniami i tak daremnie czekają zmiłowania parafjan. Niech nie mówią obcy i żydzi, że Strusinianie na wszystko mają pieniądze, tylko nie na dbanie o całość i piękno swej świątyni.

Widz.

Podziękowanie.

P. Radca Starosta Krupiński przysłał do naszej Redakcji następujące pismo:

Pan Generał Wróblewski Dowódca Okręgu V Korpusu w Krakowie nadesłał na moje ręce pisemne podziękowanie **dl Wszystkich członków Komitetu Obywatelskiego**, który urządził dnia 24-go grudnia 1926 r uroczystość „Opłatka“ dla żołnierzy Garnizonu Tarnowskiego następującej treści:

Zechce J. W. Pan Starosta wyrazić moje najgorętsze podziękowanie Wszystkim Członkom Komitetu, którzy pracą swą i ofiarnością przyczynili się do zorganizowania tak udałej uroczystości „Opłatka«, jakiej w garnizonie tarnowskim dotąd nigdy nie było. Ofiary, które społeczeństwo ponosi dla żołnierza są ofiarami składanemi bezpośrednio dla dobra i bezpieczeństwa Ojczyzny — o tem pamiętając serdecznie odczuwam działalność Komitetu.

Uznając, że tak podniosłe zrealizowanie uroczystości „Opłatka“ dla Żołnierzy garnizonu tarnowskiego zawdzięczać należy pełnej ofiarności Obywatelstwa tarnowskiego, poczytuję sobie za miły obowiązek złożyć na tej drodze moje szczere podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, dając przez to dowód głębszej łączności społeczeństwa Tarnowskiego z Armją Polską oraz zrozumienia Jej roli dla dobra i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd szkoły im. Hofmanowej w Tarnowie zasyła serdeczne »Bóg zapłać“ Organizacji Narod. Polek w Tarnowie, za łaskawe obdarowanie naszych najbiedniejszych uczenic, podczas „Choinki“, w sali Ks. Misjonarzy.

W Tarnowie 25. stycznia 1927.

Józefa Tworkowska, kier. szkoły.

KRONIKA.

OSOBISTE. Dnia 29 stycznia o g. 11 przed poł. w Katedrze tarnowskiej odbył się ślub p. Maryli Szubianki, córki dyrektora III. gimnazjum, z p. Dr. Mieczysławem Stochem, auskultantem sądowym.

PAMIĘĆ 64-LETNIEJ ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO czci Tarnów w tym roku okazalej niż zwykle. W sobotę urządzają uczniowie seminarjum nauczycielskiego męskiego **Uroczysty Poranek** dla szkół o godz. 11 przed poł. a wieczorem o godz. 8 w sali Sokoła I. ten sam piękny i podniosły program powtórzą dla szerszej publiczności. W niedzielę drużyna harcerska urządza w sali kina „Marzenie“ o godz. 11 przed poł. **Uroczystą Akademję**, w czasie której między innemi wygłosi odczyt o powstaniu prof. Dr. Dziama. W poniedziałek o godz. 8 rano odbędzie się w katedrze staraniem Stowarzyszeń żeńskich „Pracy kobiet“. Nar. Org. kobiet i Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo **Nabożeństwo żałobne** za dusze poległych w powstaniu bohaterów.

JASEŁKA, ostatnie w tym roku—po raz drugi urządza Stow. „Gwiazda“ w sali własnej w niedzielę o godz. 8 wieczorem.

NA REGULACJĘ WĄTOKU wstawiło Min. Robót publicznych do budżetu na rok 1927 50 tysięcy zł. -- na most drewniany **w Tuchowie** 65 tys. zł., na dokończenie mostu żelazobetonowego w **Grybowie** 20 tys. zł., na rozpoczęcie budowy mostu łukowego **w Gorlicach** 70 tys. zł. Ponadto wstawiono do budżetu na regulacje Białej i Dunajca w górnym biegu i zabudowanie potoków górskich wpadających do tych rzek bardzo poważne kwoty.

WYPADEK AUTOMOBILOWY. Dnia 24-go b. m. szofer Kukułka z Tarnowa na gościńcu do Pilzna już za Machową chciał wyminąć furę, która tuż przed autem jadąc nagle skręciła na przydrożny mostek. Szofer nie chcąc wpaść na wóz, nagle tak nieszczęśliwie pokierował autem, że wpadło do rowu, przyczem sam Kukułka doznał złamania ręki a pasażerowie Dróżyński Stanisław i Franciszek Słowik masarze z Tarnowa zostali dotkliwie potłuczeni — zwłaszcza zaś Dróżyński, któremu pękła czaszka i złamały się 2 żebra. Dróżyński zmarł w szpitalu w piątek w nocy.

Skompromitował —Związek strzelecki jego sekretarz wojowniczy Piotr Bajon, który miał upoważnienie od prezesa Dr. Bielatowicza na zbieranie składek, na co otrzymał listę potwierdzoną przez Związek. List takich jednak sporządzał Bajon kilka i wspólnie z Ozjasem Kozinkiem f. Rettich, niewiedzącym o podstępie towarzysza zbierał na nie składki. Przypuszczalnie mógł zebrać w ten sposób 250 złotych. I znikł z Tarnowa z zebranemi pieniędzmi.

Lecznicę miejską dla dzieci uznały wyrodne matki za miejsce podrzucania dzieci. 17 stycznia wrzuciła Józefa Wielgus przez okno półtoraroczną córkę do Lecznicy i uciekła z Tarnowa w niewiadomym kierunku. Mąż jej znajduje się we Francji. 25 stycznia podczas wizyty lekarskiej, dla dzieci jaka odbywa się tam codziennie przyszły 2 kobiety po wiejsku ubrane z dzieckiem półtoraroczenem i czekały niby na swą kolej. Nagle jedna zasłabła, a druga musiała z nią wyjść, prosząc obok stojącą kobietę, by im na chwilę dziecko przytrzymała, poczem już nie wróciły. Policja poszukuje wyrodnych matek

Zaczadzenie. Marjanna Kruk pochodząca z Nidy pow. pinczowskiego, służąca u Józefa Leiby Temmera przy ul. Lwowskiej 7 nie zamknęła kurka od gazowej kuchenki i tak spać się położyła. Rano zastali ją gospodarze martwą.

NA ZNAK, że Tarnów ma być wielkiem miastem wywiesiła jakaś firma reklamowa duże zwierciadło na rogu ulicy Krakowskiej i Wałowej. Mają się ludziska gdzie przeglądać i przezirać. Dobrze że choć w tym punkcie ma się wszelkie wygody.

NAPIŁA SIĘ amonjaku 19 letnia Rozalja Skórkówna z ul. Kantorji wieczorem w niedzielę ubiegłą przed domem w powrocie ze spaceru. Odwieziona do szpitala powszechnego walczy ze śmiercią. Powodem rozpaczliwego kroku był podobno brak pracy, choć kumoszki utrzymują, że nie zą wykluczone i miłostki.

PRZEZ DWA TYGODNIE trapiła mieszkańców Tarnowa i policję szajka złodzieji strychowych, których wreszcie policja wyśledziła i odesłała do nowego pawilonu na Zabłociu. Głównym motorem tej spółki był Błażejowski Adam i Józef Krajewski, młodzieńcy 22 letni. Magazynierami skradzionych ubrań, bielizny, pościeli był Pinkas Friedländer, zawodowy paser, którego podkomendni Stanisław Krajewski, Moses Fischer, Kazimierz Klimek, Rozalja Figiel, Marja Burdziak, Anna Kolbasz, Sala Moor, Franciszek Kozioł—pośredniczyli w sprzedaży. Paczka ta ma udowodniony udział w kradzieżach strychowych i kradzieży pasów w fabryce „Set“ — na łączną sumę ok. 5 tysięcy złotych.

Oszust. Vogel Zygmunt ze Stanisławowa pobierał w firmie Józefa Kuliga artykuły spożywcze w komis i wystawiał na nie weksle, które częściowo zwłaszcza z początku spłacał, w końcu jednak naciągnął łatwowiernego kupca na łączną sumę 1500 zł. i zwiał. Może się uda go policji odnaleźć.

OSTROŻNIE z agentami samochodowej firmy estońskiej Mr. G. S. G. E Randith Tallin „Times es Money System“, ponieważ to firma oszukańcza— przestrzega konsulat polski w Estonji.

Zmarli : **Marja** *z Pałczyńskich* **Ferens** lat 73 zmarła 27 6 m, pogrzeb 29 b. m.

Stanisław Dróżyński majster masarski 36 lat zmarł 28 b. m. pogrzeb 30 b. m.

Józef Dudek brat III zak. św. Franciszka lat 67, zmarł 23 b. m. pogrzeb 25 b. m.

Z kin.

Trędowata.

Na ekranie kina „Apollo“ wyświetlany był najlepszy obecnie film narodowej produkcji. Trzeba wyrazić uznanie p. Lichtblauowi za sprowadzenie filmu polskiego, który wprawdzie nie stoi na tej wyżynie co filmy zagraniczne, ale jest produktem naszej rodzimej wytwórczości, a obowiązkiem polskiego kiniarza jest popierać co swoje, by dać możność wytwórni polskiej, udoskonalać się w kierunku artystycznym i moralnym obrazów. Do takich bezprzecznie należy „Trędowata“, która jest dużym krokiem naprzód w dziedzinie naszej wytwórczości filmowej. Zdjęcia są świetne, gra artystów bez zarzutu. Film warto obejrzeć i spędzić całe dwie godziny na przypominaniu sobie scen czytanych w powieści Mniszkówny, którą każda piękna Tarnowianka zapewne na pamięć umie i wiele, wiele łez nad dolą Stefci i szlachetnem postępowaniem Waldemara wylała. Tu dodam, że jest to pierwszy film polski, w którym niema mistrzów wytrycha i upadłych dziewcząt. *Adam.*

Sybir (Carskie zbiry).

T. S. L. zrobiło Tarnowianom miłą niespodziankę, bo w powodzi filmów bezwartościowych wyświetlanych na ekranie kina „Marzenie“, zjawił się film dobry i dużej wartości artystycznej.

Treścią filmu jest walka narodu rosyjskiego z caratem o wolność. Na czele ruchu rewolucyjnego stają jednak jednostki, których celem pełny brzuch i sakiewka. Rewolucja przestaje być sobą i staje się parodją walki o dobro ludu. Robotnicy a szczególnie towarzysze z pod czerwonego sztandaru powinni ten film obejrzeć — a wiele mamideł PPS. straci u nich na wartości. Niektóre sceny są świetne— np. scena rewizji w wiejskiej szkółce, katowania Jegora, więzienia oficerów w chwili wybuchu rewolucji, śmierć brata Soni, jej ucieczka z raju (!) socjalnego przewrotu i spotkania z wilkami na stepie.

Ze względu na pewne sceny o charakterze wybitnie komunistycznym władze wojskowe zabroniły żołnierzom uczęszczania na ten film. Czyn godny tylko pochwały, bo żołnierz nasz jeszcze nie jest tak uświadomiony, by zrozumiał parodje rewolucji. Do jego prymitywnej umysłowości trafiłyby tylko momenty najdrażliwsze i wywołujące bestję w człowieku.

Adam.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.